

## **Prawdy i mity o pierwotnym chrześcijaństwie**

W kilku moich poprzednich artykułach na temat historyczności Jezusa z Nazaretu wykazałem, iż nie jesteśmy w stanie odtworzyć na podstawie źródeł świeckich jakiegokolwiek wiarygodnego obrazu tej centralnej postaci religii chrześcijańskiej, ponieważ świeccy kronikarze I wieku milczą o nim. Teraz postaram się wykazać, że historia pierwotnego chrześcijaństwa jest nie mniej zagmatwana. Przy okazji znów pozwolę sobie uzupełnić niektóre tematy poruszone wcześniej o nową argumentację.

"Testimonium Flavianum" omówiłem dość szczegółowo. Pokazałem, że jest to świadectwo budzące uzasadnione podejrzenia co do jego autentyczności. Nawet "mędrzec" Salomon lub Sherlock Holmes, gdyby żyli, nie potrafiliby dociec, co Flawiusz napisał o Jezusie i czy w ogóle coś napisał. W procedurach sądowych każda sprawa której nie da się rozstrzygnąć z braku dostatecznych dowodów, zostaje umorzona lub zawieszona na czas nieokreślony, nawet sprawa o morderstwo, a w tym wypadku próbuje się za wszelką cenę wyłuskać ziarno prawdy z tej krótkiej rzekomej relacji Flawiusza. Dlatego uważam, że nie ma sensu drążyć dalej tego tematu.

Świadectwo **Tacyta** o Chrystusie i prześladowaniach chrześcijan przez cesarza Nerona, zawarte w Rocznikach (XV,44), jest drugim ważnym źródłem na które często powołują się chrześcijańscy apologetyci. Ale ono również budzi wiele uzasadnionych wątpliwości, co pokażę dalej.

O tych prześladowaniach wzmiankuje także **Swetoniusz** (lata 69-130) w "Żywotach cesarzy" (VI,38), a kościelny pisarz **Sulpicjusz Sewerus** opisuje to we własnej wersji w kronikach (rozdz. 38 "Święta Historia"), tyle że ponad 300 lat po Tacycie.

Swetoniusz był sekretarzem cesarza Hadriana. Uważany jest za jednego z najbardziej obiektywnych historyków rzymskich. Nazwa "chrześcijanie" występuje tylko jeden raz w jego kronikach, ale autor zdaje się nic nie wiedzieć o wyznawcach tej sekty, których według podań Tacyta, było już mnóstwo w Rzymie w połowie I wieku. Całe to "wielkie" prześladowanie streszcza w jednym, krótkim zdaniu: "Ukarano torturami chrześcijan, wyznawców nowego i zbrodniczego zabobonu" ("Żywoty cesarzy", VI,38). Píše też o pożarze Rzymu, bo urodził się kilka lat po nim, ale nie mówi, że prześladowania te miały jakkolwiek związek z chrześcijanami. W innym miejscu tego samego dzieła píše że: "Klaudiusz wypędził żydów z Rzymu, którzy podżegani przez Chrestusa wywoływali częste zamieszki". Imię "Chrestus" było bardzo popularne w Rzymie w I wieku n.e.; wymienione jest około 80 razy w różnych starożytnych pismach i napisach rzymskich. Dlatego jest bardzo wątpliwe, aby chrześcijański Chrystus, który zmarł o wiele lat wcześniej w Palestynie, miał cokolwiek wspólnego z tymi zamieszkami.

Tacyt, w odróżnieniu od Swetoniusza, podkreśla związek prześladowań chrześcijan z pożarem Rzymu. Dlaczego? Wydaje się, że obaj kronikarze nie mogli zmyślać, bo po pierwsze, pisali w okresie gdy żyli jeszcze świadkowie wydarzeń jakie miały miejsce za czasów Nerona, a po drugie, obaj byli solidnymi kronikarzami. Dlaczego więc Tacyt píše rzeczy nieznanne Swetoniuszowi? Warto więc przyjrzeć się ich świadectwom. Tacyt píše:

"Dotknął najbardziej wyszukanymi kaźniami tych, których nienawidzono za ich zbrodnie, a których pospółstwo chrześcijanami nazywał. Początek tej nazwy dał Chrystus, który za panowania Tyberiusza skazany został na śmierć przez prokuratora Poncjusza Pilatusa, a przytłumiony na razie zgubny zabobon znowu wybuchnął, nie tylko w Judei, gdzie się to zło

wylęgło, lecz także w stolicy, dokąd wszystko, co potworne albo sromotne, zewsząd napływa i licznych znajduje zwolenników. Najpierw aresztowano wszystkich którzy przyznali się do winy. Następnie, na podstawie ich zeznań, skazano ogromny tłum, nie tyle za przestępstwo podpalenia miasta, co za ich nienawiść do rodzaju ludzkiego. Wszelkiego rodzaju szyderstwo towarzyszyło tym egzekucjom. Okryci skórami zwierząt ginęli zagryzani przez psy, przybijani do krzyża lub podpalani (żywcem) tak, aby (ich płonące ciała) służyły za pochodnie po nastaniu zmroku. Neron udostępnił swoje ogrody na to widowisko i urządził pokaz w cyrku, sam zaś mieszał się z tłumem przebrany za jeźdźca rydwanu lub przyglądał się temu widowisku z daleka stojąc na dachu pojazdu. Dlatego też, nawet wobec tych przestępców zasługujących na surową karę aby dać przykład innym, budziło się (w ludziach) współczucie, bo zdawało się, że to wszystko nie służy wspólnemu dobru; niszczy się ich po to, aby sprawić przyjemność jednemu okrutnemu człowiekowi".

Nie tylko Swetoniusz nie mówi, że prześladowania chrześcijan były karą za podpalenie przez nich Rzymu, nie mówią o tym także Pliniusz Młodszy i dwaj późniejsi kronikarze – **Tertulian** (lata 160-240) i **Dio Cassus** (155-235), który dość dokładnie opisał ten straszny pożar.

Tertulian pisze: "Zajrzyjcie do źródeł, a zobaczycie, że to Neron pierwszy dobył miecza i napadł na sektę chrześcijan" (Apol.5). Ale nie mówi, że zrobił to po to, aby ukarać ich za podpalenie Rzymu.

Co się zaś tyczy Cassiusa, wydaje się bardzo prawdopodobne, że ów kronikarz znał "Roczniki" Tacyta, ale ponieważ nic nie wspomina o masakrze chrześcijan, można przypuszczać, że za jego czasów nie było w nich tego opisu. A skoro tak, to możemy posunąć się do stwierdzenia, iż właściwie żaden świecki kronikarz żyjący w I i II wieku, nie wiąże pożaru Rzymu z prześladowaniami chrześcijan. Czyni to po raz pierwszy kościelny pisarz Sulpicjusz Sewer dopiero w V wieku, a ściśle ok. 408 roku n.e., w swojej kronice:

"Gdy liczba chrześcijan już bardzo urosła, Rzym został zniszczony przez pożar, podczas gdy Neron przebywał w Atrium. Ale w powszechnym przekonaniu sprawcą pożaru był cesarz. Mówiono że czyni to wszystko po to, aby wybudować nowe wspaniałe miasto. I rzeczywiście, Neron nie mógł w żaden sposób wykręcić się od oskarżenia, że pożar wzniecono na jego rozkaz. Dlatego zwałił winę na chrześcijan, i zadał najokrutniejsze męki tym niewinnym ludziom. W tym celu wymyślono różne nowe sposoby zabijania. Ubrani w skóry dzikich zwierząt ginęli zagryzani przez psy, wielu zostało ukrzyżowanych i wielu przeznaczono na spalenie, po to, aby ich płonące ciała służyły za pochodnie po nastaniu zmroku".

Zauważmy, że Sewer nic nie wzmiankuje o wcześniejszym świadectwie Tacyta na temat prześladowań chrześcijan, ale jego styl i język jest tutaj ewidentnie "tacytowski", niemal identyczny. W każdym razie, jest to podobieństwo zbyt wyraźne aby było przypadkowe. A może jest akurat odwrotnie – świadectwo Tacyta pisane jest stylem i językiem "sewerowskim". Wydaje się, że jakiś kościelny fałszerz zainspirowany tą opowieścią Sewera przeredagował ją i dodał do "Roczników" Tacyta. Jest to prawdopodobne również z uwagi na to, że o tych prześladowaniach nie ma wzmianki nawet w pismach ojców Kościoła.

Warto zaznaczyć, że Tacyt był dość skrupulatnym badaczem, często opierał się na różnych dokumentach i źródłach. Jednak ten przypisywany mu tekst budzi uzasadnione wątpliwości z następujących powodów:

Po pierwsze, ten rzymski historyk i urzędnik pisze tak, jakby lepiej znał ewangelie aniżeli struktury władz rzymskich. Według niego Piłat pełnił funkcję prokuratora. W roku 1961 archeolodzy włoscy znaleźli w Palestynie, w Cezarei Nadmorskiej, płytę z napisem dedykowanym cesarzowi Tyberiuszowi. Była na niej również wzmianka o Piłacie-prefekcie Judei. Stąd wiemy że Piłat był prefektem, a nie prokuratorem. Warto zwrócić uwagę na różnicę obu tych funkcji. Encyklopedia Britannica objaśnia, że w starożytnym Rzymie prokurator był rządowym pełnomocnikiem finansowym i administratorem nadzorującym ważniejsze dziedziny gospodarki w danym okręgu administracyjnym. Natomiast prefekt nie był specjalistą od spraw finansowo-administracyjnych, lecz rządcą sprawującym władzę cywilną i wojskową w danej prowincji z upoważnienia konsula. Takim prefektem był właśnie Piłat. Trudno uwierzyć, że wysoki urzędnik rzymski jakim był Tacyt mógł popełnić taki błąd.

Po drugie, pisze on tak jakby znał ewangelie i opierał się na nich, co jest dziwne, biorąc pod uwagę, że był urzędnikiem rzymskim, a ludzi na takim stanowisku nie obchodziły ówczesne sekty żydowskie. Poza tym, jest to jedyny tekst w świeckiej literaturze starożytnej, przedstawiający Piłata w roli uczestnika w procesie Jezusa.

Po trzecie, Tacyt używa słowa "chrześcijanie", czyli nazwy prawie nieznannej w owym czasie i nie występującej nawet w ewangeliami. Data napisania Roczników nie jest dokładnie znana. Źródła podają, że powstały około roku 115 n.e., ale nikt nie jest w stanie tego dokładnie ustalić. Równie dobrze mógł je napisać w roku 96, bo z końca I wieku pochodzą najwcześniejsze opisywane przez niego wydarzenia. W każdym razie, wydaje się dziwne, że ów świecki kronikarz zna tak dobrze terminologię chrześcijańską w tak wczesnym okresie istnienia tej religii i zakłada, że inni współcześni mu urzędnicy rzymscy również ją znają.

Po czwarte, pisze o wielkich prześladowaniach dużej liczby chrześcijan w Rzymie w latach 60. I wieku n.e., czego nie potwierdzają pisma Swetoniusza, Pliniusza Młodszego, Flawiusza i wielu innych.

Poza tym, wydaje się jednak mało prawdopodobne aby Neron był cesarzem do tego stopnia okrutnym i niepraworządnym, żeby zabijać ludzi bez żadnego procesu i wcześniejszego udowodnienia im winy. Na przykład Swetoniusz, który najwyraźniej nie darzył go sympatią, pisze o nim: "Co się tyczy występów gladiatorów, które wystawiał w drewnianym amfiteatrze... cesarz rozkazał aby nikogo nie zabijano, nawet przestępców biorących udział w walkach" (Żywoty cesarzy, VI,12). Zresztą gdyby taki proces rzeczywiście miał miejsce, to historyk tej rangi co Tacyt na pewno by o tym wspomniał.

Obrońcy autentyczności świadectwa Tacyta wskazują na dwa fakty. Po pierwsze, mówią, jest to jego styl i język, a po drugie, przedstawia on tutaj chrześcijan w złym świetle, oczywiście nie biorąc pod uwagę faktu, że nie znają tego świadectwa nawet ojcowie Kościoła. Ale wiadomo, że dla zdolnych fałszerzy nie ma stylu niemożliwego do podrobienia, a po drugie, wydaje się nieprawdopodobne, aby Tacyt, urzędnik rzymski, wyrażał się o sekcie żydowskiej (za jaką uważano wówczas chrześcijan), z szacunkiem i uznaniem. Sekty te były w owych czasach wrogo usposobione do władzy rzymskiej. Dopiero za czasów Konstantyna władze rzymskie zaczęły traktować chrześcijan po przyjacielsku.

Trudno dociec czy świadectwo Tacyta zostało sfalszowane w całości czy częściowo, ale jedno jest pewne, można śmiało postawić nad nim duży znak zapytania, podobnie jak nad *Testimonium Flavianum*. Oba podania mają małą wartość apologetyczną.

Nawet księga Dziejów Apostolskich poświęcona głównie Piotrowi i Pawłowi – dwóm głównym apostołom, którzy żyli za czasów Nerona, nic nie mówi ani o prześladowaniach chrześcijan w Rzymie, ani nawet o ich pobycie w tym mieście. Wydaje się więc, że nie tylko Henryk Sienkiewicz lecz i pisarze kościelni puszczali wodze fantazji.

Myślę jednak, że prześladowania chrześcijan w I wieku miały miejsce, lecz zostały mocno wyolbrzymione przez kościelnych propagandzistów. Natomiast zupełnie nie wierzę w to, że miały one jakkolwiek związek z pożarem Rzymu.

Nie wierzę też, aby podania Tacyta o prześladowaniach chrześcijan oraz *Testimonium Flavianum* – dwa ważne świadectwa na które powołują się często chrześcijańscy apologety, były znane ojcom Kościoła w II i III wieku. O okrutnych prześladowaniach chrześcijan za Nerona nie mówi nawet znany kościelny pisarz Orygenes (lata 185-254).

Pamiętamy zabawne felietony Wiecha o Warszawie. Zakochany w tym mieście Stefan Wiechecki opisywał jego życie przez wiele lat. W I wieku w Rzymie było również wielu pisarzy opisujących różne wydarzenia w tym mieście, jak na przykład Petroniusz i Juwenal. Ale oni też nic nie mówią o obecności chrześcijan w nim i o Jezusie który był obiektem ich wiary.

Dla autorów ewangelii głównym dowodem boskości Chrystusa są cuda jakie czynił za życia. Są to teksty obfitujące w cuda. Ale oceniając je z historycznego punktu widzenia możnaby przyznać, że one same są jednym wielkim "cudem". Apostoł Paweł, pierwszy wielki krzewiciel chrześcijaństwa nic o tych cudach nie pisze. Nie wiedzą też o nich i o Jezusie znani pisarze kronikarze I wieku, o czym pisałem wcześniej. Dla uzupełnienia podam kilka innych przykładów:

**Pliniusz Młodszy** (ok. 61-113) chociaż sam prześladował chrześcijan, zdaje się nic nie wiedzieć o prześladowaniu ich przez Nerona kilkadziesiąt lat wcześniej.

**Dio Cassius** (155-235), jak wspominałem, opisuje pożar Rzymu w "Historii rzymskiej" (62,16-18) ponad sto lat po fakcie, ale nic nie wspomina o karach wymierzonych tej dużej już ponoć sekcie za podpalenie miasta.

**Appian z Aleksandrii** – historyk żyjący w II wieku opisał historię Rzymu w 24 księgach (spora ich część zachowała się); obejmuje ona okres od założenia tego "wiecznego miasta" aż do roku 70 n.e., czyli do czasów Nerona, ale nie zawiera żadnej wzmianki o Jezusie i chrześcijanach.

**Lucius Annaeus Seneka** (ok. 4 p.n.e.- 65 n.e.) znany pisarz-moralista też nic nie pisze o chrześcijanach.

O Jezusie i jego uczniach powinny też mówić coś manuskrypty znalezione w Palestynie, w miejscowościach Qumran, Masada i Wadi Murabba'at, jako że część z nich datuje się z okresu ich życia i działalności. Tymczasem nie ma w nich żadnej wzmianki o nich.

Wszystkie najstarsze wzmianki i podania na temat Jezusa Chrystusa i pierwotnego chrześcijaństwa pochodzące ze źródeł świeckich są niewiarygodne. Podania ojców Kościoła są jeszcze bardziej podejrzane. W świadectwach Flawiusza i Tacyta jest zbyt dużo chrześcijańskiej terminologii, Swetoniusz wyraża się o chrześcijaństwie pogardliwie w paru słowach, a Pliniusz Młodszy wprawdzie wie więcej o chrześcijanach, ale z kolei nic nie wie o Chrystusie, którego czciła ta znenawidzona przez niego sekta. Autorów najstarszych tekstów chrześcijańskich, nie

licząc ewangelii i apokryfów, Jezus-Żyd z Nazaretu, też na ogół nie interesuje. Skąd więc możemy wiedzieć jaki naprawdę był Jezus i jego pierwsi naśladowcy?

Poza tym, wiele ważnych pism tego rodzaju przeszło przez niejedno "sito" cenzury kapłanów, dlatego mamy dzisiaj wszelkie powody ku temu, aby z dużą ostrożnością i sceptycyzmem podchodzić do tego co mamy do dyspozycji. Mało kto zdaje sobie sprawę jak poważne, wręcz tragiczne, ma to konsekwencje dla świata chrześcijańskiego. Nawet Encyklopedia Katolicka podaje:

*"Była potrzeba weryfikacji pism która nie została dokończona, taka która objęłaby wszystko, począwszy od czasów średniowiecza, co zostało napisane w stylu i pod tytułem 'Ojcowie', 'Sobory', 'Archiwa Rzymskie' itp. We wszystkich tych działach widzimy fałszerstwa, interpolacje i dowody ignorancji – 'figle' płatanie na szeroką skalę".*

Tak, to nie wrogowie Kościoła, lecz sami historycy katoliccy informują nas o tym!

Dlatego mamy dzisiaj w archiwach strzępki różnych podań i świadectw z których nie da się utworzyć w miarę klarownego i wiarygodnego obrazu Jezusa i pierwotnego chrześcijaństwa. Niemniej jednak, na podstawie tych strzępków napisano mnóstwo rozpraw i książek, zużyto tony papieru. Takie są skutki cenzurowania i niszczenia niewygodnych źródeł przez kapłanów i rzymskich urzędników, zwłaszcza w dwóch pierwszych wiekach ery chrześcijańskiej.

*Jerzy Sędziak, 2000*

© Copyright by Jerzy Sędziak